

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 06 (83) / 2025

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

**Po prostu bądź. O marszu
równości w Opolu**



Fot. Leszek Myczka

„Po prostu bądź” – to hasło, które 31 maja odbijało się echem od fasad opolskich kamienic.

> 3

**IV Rajd Powstań Śląskich
za nami!**



Fot. Alicja Reginek

Uczniowie szkół podstawowych z Opola i okolic, w tym z Jełowej, wzięli udział w IV Rajdzie Powstań Śląskich.

> 19

**Młodzi wędkarze walczyli
o udział w mistrzostwach
Polski**



Fot. Klaudia Gacka

Na zbiorniku Śródlesie 2 odbyły się eliminacje do Mistrzostw Polski Juniorów w Wędkarstwie Karpowym.

> 29

PONAD 80 ARTYSTÓW Z CAŁEJ POLSKI, WEEKEND Z MAGIĄ CYRKU

Wszystkie pokazy były oceniane przez jurorów. Liczyły się nie tylko umiejętności, ale także kreatywność i zaangażowanie.

Str. > 16-17



Fot. Tomasz Chabior

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża
porcja informacji
w naszym portalu
Opowiecie.info.

Znajdziecie tam
wiadomości

z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

**Zespół magazynu
i portalu**

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

WAKACJE CZAS START

Choć tak właściwie to dopiero 27 czerwca uczniowie z całej Polski będą mogli pożegnać szkolne mury i rozpocząć dwa miesiące słodkiego lenistwa i odpoczynku. Życzę im wiele słonecznych dni i ciekawych przygód.

To wydanie naszego miesięcznika zaczynamy od relacji z tegorocznego Marszu Równości. W tym roku uczestnicy maszerowali ulicami Opola pod hasłem „Po prostu bądź”, chcieli pokazać, że każdy człowiek jest wspaniały niezależnie od poglądów, orientacji czy stylu ubierania, najważniejsze to być sobą. Więcej o tegorocznym Marszu na stronie 3.

Zabytkowy Park w Pokoju znów stał się miejscem, w którym bije kulturalne serce gminy. 24 i 25 maja odbyły się tam dwa wyjątkowe koncerty. Na deskach parkowego amfiteatru zaprezentowała się Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Leśnicy oraz Arkadiusz Tomasz Czyżewski. Kilka kadrów z tego wydarzenia znajdziecie Państwo na stronie 11.

W tym miesiącu tematem numeru jest Dziecięco-Młodzieżowy Festiwal Sztuki Cyrkowej – Magia Cyrku. Młodzi cyrkowcy z całego kraju zaprezentowali się na scenie w hali Zespołu Szkół w Dobrzeniu Wielkim. O tym co tam się działo nie sposób

opowiedzieć, to była magia, na stronach 16-17 znajdziecie Państwo krótką relację z tego wyjątkowego wydarzenia.

Z kolei w Dobrzeniu Małym odbył się Sankt Urban Weinfest czyli pierwszy Śląski Festiwal Wina. Uczestnicy mogli degustować starannie wyselekcjonowane niemieckie wina, nabyć kolekcjonerskie kieliszki i zwiedzić nowo powstałą winnicę, która ma w przyszłości produkować wina pod marką Sankt Urban Cella Vinaria. Relacja z wydarzenia na stronie 18.

A co w naszym Antreju? No cóż, mamy przyjemność przedstawić Państwu pracę Małgorzaty Zganiacz, która opisuje jak zmienił się krajobraz naszych wsi. Zapraszam do lektury pracy *Łogródek czy zagródka* na stronach 23-26.

Na koniec trochę sportu i tu wydarzenie wyjątkowe, po raz pierwszy młodzi wędkarze z Opolszczyzny walczyli w eliminacjach do Mistrzostw Polski Juniorów w Wędkarstwie Karpowym. Zmagania na zbiorniku Śródlesie 2 trwały dwa dni, a zwycięzcy otrzymali bilet na mistrzostwa krajowe. Więcej na stronie 29.

Nie sposób w tym krótkim wstępie wymienić wszystkich zamieszczonych w tym numerze materiałów, ale serdecznie zapraszam do ich lektury.

Opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajączkowski

WYDAWCA: HIT MEDIA Sp. z o.o.,

46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Namysłowska 40/5;

NIP: 9910543512; REGON: 521200796

Po prostu bądź. O marszu równości w Opolu



Kolorowy pochód przeszedł przez miasto. Hasło tegorocznego Marszu to „Po prostu bądź”.



W tym roku marsz miał wyjątkowo silne wsparcie ze strony samorządu i instytucji państwowych.

OPOLE

„Po prostu bądź” – to hasło, które w sobotnie popołudnie 31 maja odbijało się echem od fasad opolskich kamienic. I choć słowa te mogą brzmieć jak cytaty z poradnika rozwoju osobistego, to w kontekście siódmego Marszu Równości w Opolu nabrały wagi społecznej i politycznej.

LESZEK MYCZKA

Niektórym wciąż się wydaje, że Marsz Równości to po prostu festyn. Przebrani ludzie, tęczę, brokat. Że to wszystko niepoważne i właściwie po co to komu? Otóż, jak mówił podczas inauguracji rzecznik Tęczowego Opolu Maciej Kruszką:

– Witam was wszystkich, którzy chcecie dzisiaj pokazać, że mieszkamy w mieście otwartym na rozwojowość [...]. Jesteście odważni, jesteście niesamowici.

To zdanie to kwintesencja idei marszu – pokazania, że Opole nie jest tylko skansenem wspomnień, ale żywym, różnorodnym miastem, które może być domem dla wszyst-

kich niezależnie od orientacji, tożsamości płciowej, wyglądu czy stylu życia.

Marsz Równości, który przeszedł przez Opole już po raz siódmy, jest częścią szerszego globalnego ruchu, który swoje korzenie ma w zamieszkach w nowojorskim barze Stonewall Inn w 1969 roku. Wtedy to po raz pierwszy na taką skalę społeczność LGBTQ+ odpowiedziała na policyjne nękanie – i nie zamierzała już więcej milczeć. W Polsce pierwszy marsz przeszedł ulicami Warszawy w 2001 roku. Od tego czasu wydarzenie to stało się jednym z najważniejszych symboli walki o równość, a jednocześnie papierkiem lakmusowym naszej demokratycznej kondycji.

Bo choć nie zabrakło dziś kontrmanifestacji – jak zawsze ochraniających z typową w Opolu starannością przez policję – to ich obecność nikogo już specjalnie nie zaskakiwała. W pewnym sensie nawet potwierdzała, że marsz ma sens. Że jeszcze jest o co walczyć.

– W tym roku sąd uprościł tranzycję dla osób trans i nie musimy już pozyskiwać swoich rodziców, żeby zmienić oznaczenie w dokumentach

– przypominał Kruszką. – Ale to jest jedna z niewielu, niewielu rzeczy, która ulega zmianie w Polsce.

I tu właśnie pojawia się ton powagi, który wbrew kolorowej oprawie marszu nie pozwala zapomnieć, że równość to nie dekoracja, tylko realna potrzeba. Kruszką wspominał też o incydentach z ostatniego roku:

– Pamiętamy, że rok temu po naszym afterze wpadli jacyś kolesie z gazem, żeby nas atakować. W marcu tego roku jedna z osób publicznych, której imienia nie pomnę, zniszczyła naszą wystawę na Rynku w Opolu. To jest homofobiczna przemoc i to się musi zmienić w tym kraju.

Zmiana – to słowo klucz. Ale nie ta z billboardów i telewizyjnych spotów. Chodzi o realną ochronę obywateli. O to, by nikt nie musiał się bać być sobą. Bo, jak mówi Kruszką, to właśnie solidarność buduje społeczność:

– Wierzę w naszą wzajemną solidarność, w to, że możemy być razem. W budowanie społeczności, która jest świadoma swoich praw. To są fundamenty, które pozostaną z nami na lata. Tego nikt nam już nie odbierze.

I przeszli. Z godnością. Z uśmiechem. Z nadzieją. Po prostu byli. A to wciąż nie jest takie oczywiste.



Podczas Marszu Równości w Opolu na ulicach pojawiła się również kontrmanifestacja. Zdjęcia: Leszek Myczka

Żakinada 2025 w Opolu – studenckie święto za nami



Korowód dotarł na opolski Rynek.



Studenci odebrali klucz do bram miasta.

Zdjęcia: Patrycja Dorosiewicz

OPOLE

14 maja ulice Opola po raz kolejny zamieniły się w kolorową, radosną paradę za sprawą Żakinady 2025 – tradycyjnego święta studentów, które co roku przyciąga setki uczestników i obserwatorów.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

Wydarzenie zorganizowane przez Samorząd Studencki Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej przy wsparciu

władz miasta i partnerów lokalnych jest co roku integralną częścią Piastonaliów, które odbywały się w tym roku w drugim tygodniu maja. Od 12 do 14 maja studenci bawili się na kampusie Uniwersytetu Opolskiego na koncertach wykonawców, takich jak: Smolasty, Feel czy Video. 15 i 16 maja na błoniach Politechniki Opolskiej odbyły się koncerty m.in. Palucha, Young Igiego i Nocnego Kochanka.

Barwny korowód wyruszył w samo południe spod kampusu Politechniki Opolskiej i Uniwersytetu Opolskiego, by ulicami miasta przejść w stronę opol-

skiego Rynku. Przebrani w kreatywne kostiumy – od superbohaterów po postaci z bajek – uczestnicy parady nie tylko wywoływali uśmiech przechodniów, ale także pokazali, że opolska młodzież akademicka potrafi się bawić z fantazją i klasą.

O godzinie 13.00 nastąpiło uroczyste przekazanie klucza do bram miasta przedstawicielom społeczności studenckiej na znak, że miasto Opole jest miastem akademickim.

Na koniec wydarzenia uczestnicy zatańczyli belgijkę oraz rozstrzygnięto konkurs na najlepsze przebranie.

Na mapie Dobrzecia Wielkiego pojawiły się tablice z nazwami dawnych przysiółków i dzielnic

WIADOMOŚCI

Za pomocą 16 tablic oznaczono 7 historycznych obszarów: Bucki, Ameryka, Surowiec, Wolne, Pustki, Osiniec, Rudzina.

Inicjatywa wymagała solidnej analizy i rozległych poszukiwań.

– Punktem wyjścia dla całego przedsięwzięcia była mapa opracowana przez pana Krystiana Skrzypca, który po licznych rozmowach ze

starszymi mieszkańcami zaznaczył orientacyjne granice dawnych przysiółków i dzielnic – tłumaczy Monika Ledwolorz-Gierok, główna pomysłodawczyni.

Gdyby nie mobilizacja niektórych osób, trudno byłoby zrealizować przedsięwzięcie.

– Oczywiście konieczne było także zdobycie funduszy. Dzięki zaangażowaniu Rady Sołeckiej Dobrzecia Wielkiego oraz Urzędu Gminy udało się zrealizować ten

pomysł. Bardzo się cieszę, że inicjatywa spotkała się z takim wsparciem. Z ramienia Gminy prace koordynował pan Wójt Piotr Jonek. Projekt graficzny przygotował pan Tomasz Grzebielec, a zamówieniami zajął się pan Sołtys Dariusz Łukas – zaznacza Monika Ledwolorz-Gierok.

Pojawiają się już pomysły na rozwinięcie inicjatywy.

Pełną wersję artykułu znajdziesz Państwo na portalu Opowiecie.info.

KG



Ameryka to do dziś używana nazwa jednej z dzielnic Dobrzecia Wielkiego.

Fot. Klaudia Gacka

Kolej na kolej. Nowa era kolei na Opolszczyźnie

WIADOMOŚCI

Pięć nowoczesnych spalinowych zespołów trakcyjnych od bydgoskiej Pesy – z możliwością rozszerzenia zamówienia do 15 pojazdów – trafi do województwa opolskiego.

LESZEK MYCZKA

Podpisana 28 maja umowa o wartości ponad 543 mln zł ma nie tylko zrewolucjonizować transport regionalny, ale również ugruntować pozycję Opolszczyzny jako lidera nowoczesnej kolei w Polsce.

– Potrzebujemy pojazdów spalinowych jak tlenu – mówi członek zarządu województwa opolskiego Robert Węgrzyn podczas podpisania umowy z Pesą. W podstawowej wersji kontrakt obejmuje pięć dwuczłonowych pojazdów o wartości ponad 36 mln zł każdy, z możliwością rozszerzenia zamówienia o kolejne dzie-



Czy zamówione pociągi pojadą na liniach Opole-Kluczbork i Opole-Nysa? To zależy od tempa elektryfikacji tras. Fot. UMWO

sięć. – Uważam, że trzeba zgarnąć całą pulę i temat zamknąć na wiele lat – dodał Węgrzyn.

Tabor nowej generacji

Nowe składy przewidziane są dla 219 pasażerów (w tym 119 miejsc siedzących). Będą wyposażone w systemy dla osób z niepełnosprawnościami, miejsca na rowery, nowoczesne technologie informacyjne i będą przystosowane do eksploatacji w Czechach. Pojazdy

będą mogły być zasilane biopaliwami, a za napęd odpowiadać będą silniki Rolls-Royce'a.

Perspektywa 2030

Marszałek Szymon Ogłaza wskazał, że inwestycje taborowe mają strategiczny charakter: – W 2030 roku województwo będzie przystępować do przetargu na operatora. Chcemy być traktowani poważnie jako właściciel dużej puli taborowej. – Przypomniał też, że to kolejna umowa z Pesą po grudniowym

kontrakcie na pojazdy elektryczne o wartości ok. 800 mln zł.

Zależność od elektryfikacji

Czy zamówione pociągi pojadą na liniach Opole-Kluczbork i Opole-Nysa? To zależy od tempa ich elektryfikacji. Jak zapewniał poseł Tomasz Kostuś: – Elektryfikacja tych tras jest już zatwierdzona. W pierwszym etapie modernizacja, w drugim: elektryfikacja do 2027 roku.

200 tysięcy złotych dla opolskiego WOPR

WIADOMOŚCI

Nad Jeziorem Dużym w Turawie odbyło się uroczyste przekazanie umowy dotacyjnej dla Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Województwa Opolskiego. To wsparcie pozwoli jeszcze skuteczniej dbać o bezpieczeństwo wypoczywających nad wodą – zarówno mieszkańców, jak i turystów – oraz znacząco poprawi warunki pracy ratowników.

Dzięki tej dotacji WOPR planuje realizację szeregu zadań, m.in.:

- dyżury i patrole ratowników



Wsparcie dla WOPR to inwestycja w realne bezpieczeństwo tysięcy ludzi spędzających lato nad wodą. Fot. Zbigniew Kubalańca, FB

również na mniej uczęszczanych kąpieliskach i akwenach z dala od brzegu,

- zakup nowego sprzętu ratowniczego i modernizację już posiadanego – m.in. łó-

dzie wiosłowe, przyczepy, fantomy do nauki resuscytacji.

Prezes opolskiego WOPR Dariusz Krawiec podkreślił, że wsparcie finansowe od sa-

morządu województwa jest nieocenione. – Środki przeznaczymy m.in. na wynagrodzenia dla ratowników pełniących dyżury przez całe lato na pięciu stanicach, a także na doposażenie i poprawę infrastruktury. Nie zapominamy również o profilaktyce: chcemy prowadzić zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży – zaznaczył.

Jak informuje Sławomir Gerymski, bosman turawskiej stacji, rocznie dochodzi do około 25 poważnych interwencji, w tym ratowania osób z wody czy wyciągania wywróconych łodzi. **LM**

Siła małych bohaterów

WIADOMOŚCI

W świecie, w którym bohaterowie często noszą peleryny, w Opolu przypomina się, że najwięksi z nich ledwo mieszczą się w dłoniach.

LESZEK MYCZKA

WKlinicznym Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii zainaugurowano właśnie coś więcej niż symbol – Neonatologiczny Dzwon Zwycięstwa. To niewielki instrument, którego brzmienie porusza serca i opowiada o najtrudniejszych, a zarazem najpiękniejszych zwycięstwach – tych stoczonych przez wcześniaki, ich rodziców i personel medyczny.

Większości z nas szpitalny dzwon kojarzy się z powagą albo końcem jakiegoś etapu leczenia. Ten z Opola jest inny – dzwęczy jak radosny apel nadziei. Za każdym jego ude-



Rocznie około 13% dzieci urodzonych w opolskim szpitalu przychodzi do świata jako wcześniaki. Fot. UMWO

zieniem kryje się historia walki o życie, której bohaterami

są ci najmniejsi – dzieci urodzone przed czasem, nierzad-

ko ważące mniej niż kilogram. To one po tygodniach spędzonych pod czujnym okiem lekarzy wreszcie mogą wrócić do domu. A ich pożegnanie z oddziałem to nie tylko administracyjny moment – to niemal jak drugie narodziny.

W Opolu dzwon nie tylko celebzuje małych zwycięzców. On także buduje wspólnotę – tych, którzy przeszli przez wcześniactwo, i tych, którzy wciąż w nim tkwią. – To źródło nadziei dla rodziców, którzy nadal czekają na dzień wypisu – mówi dr Anna Chirowska-Adamczyk. – Pokazuje, że warto wierzyć, że każda walka ma sens.

Pomysł zyskuje popularność w Polsce – podobne dzwony brzmią już w Rzeszowie, Łodzi, Poznaniu, Rudzie Śląskiej. Teraz do tej mapy czułości dołącza Opole. W jego centrum staje nie tylko dzwon, ale idea: że siła nie zależy od wagi, wieku ani wzrostu. Czasem największym bohaterem jest ten, który dopiero co nauczył się oddychać.

Nowa nadzieja dla serca w Opolu

ZDROWIE

Zespół specjalistów z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu jako pierwszy w regionie wprowadza nowoczesną metodę leczenia migotania przedsionków – elektroporację. Ta innowacja ma poprawić skuteczność terapii i bezpieczeństwo pacjentów z zaburzeniami rytmu serca.

– Elektroporacja to nowość w Polsce, stosowana głównie w leczeniu migotania przedsionków. Działa tak, że pole elektryczne oddziałuje wyłączenie na wybrane komórki mięśnia sercowego, minimalizując ryzyko uszkodzenia

sąsiednich tkanek, np. przełyku czy nerwu przeponowego – wyjaśnia dr Grzegorz Hordyński, kierownik Pracowni Elektrofizjologii USK.

– Migotanie przedsionków to najczęstsza arytmia, dotykająca szczególnie starsze osoby i chorych z innymi schorzeniami. Nielezione może prowadzić do udaru czy niewydolności serca. Objawy takie jak kołatanie serca, duszność czy ból w klatce piersiowej powinny skłonić do wizyty u lekarza – mówi dr Robert Zieliński, zastępca kierownika Oddziału Kardiologii USK.

Pracownia Elektrofizjologii w Opolu to jedyny ośrodek w województwie oferujący



Zabieg wszczepienia kardiowertera na bloku operacyjnym USK w Opolu. Fot. USK Opole

pełen zakres zaawansowanych zabiegów elektrofizjologicznych – rocznie wykonuje około 300 ablacji, wszczepia setki stymulatorów i kardiowerterów, a także usuwa zużyte elektrody.

Dzięki nowym metodom pacjenci mogą liczyć na skuteczniejsze i bezpieczniejsze leczenie, a zespół lekarzy z Opola stale podnosi jakość opieki kardiologicznej na najwyższym poziomie. LM

SPOTKANIA INSPIROWANE KULTURĄ I DZIEDZICTWEM ZABYTKOWEGO PARKU W POKOJU

Zapraszamy dzieci i młodzież do udziału w wyjątkowym projekcie artystycznym realizowanym w malowniczym otoczeniu zabytkowego parku w Pokoju!

Projekt potrwa od 01.06.2025 do 30.06.2026 i jest przyjazny osobom z niepełnosprawnościami.

W OFERCIE:

Warsztaty plastyczne
(rysunek, malarstwo, street art, ceramika)

Warsztaty taneczne
(taniec współczesny, street dance)

Warsztaty multimedialne
(fotografia, film, grafika)

Warsztaty integracyjne
(gry, zabawy, relaks, team building)

Nie zabraknie także plenerowych atrakcji, takich jak:

Piknik na inaugurację projektu

Koncerty, pokazy artystyczne, występy lokalnych twórców, wystawy

Projekt dofinansowany ze środków Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza

Rekrutacja trwa od 09.06.2025 do 04.07.2025

GOKSiR Pokój
☎ 774693032
✉ kultura@goksirpokoje.pl

Liczba miejsc ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń!

Serdecznie zapraszamy!

SPOTKANIA INSPIROWANE KULTURĄ I DZIEDZICTWEM
Zabytkowego Parku w Pokoju

REALIZACJA PROJEKTU:
01.06.2025 r. - 30.06.2026 r.

ZAPRASZAMY
dzieci i młodzież
Projekt przyjazny dla osób z niepełnosprawnościami.

Rekrutacja:
09.06.2025 - 04.07.2025
GOKSiR Pokój
tel. 774693032
kultura@goksirpokoje.pl
Odmienność, szacunek, poprawa formułowania
opinionów
Liczba miejsc ograniczona!

Imprezy plenerowe

- Inauguracja projektu: piknik warsztatowy, występy muzyczne, występy lokalnych artystów, pokazy artystyczne
- Impreza finałowa wystawy prac plastycznych, prezentacje multimedialne, pokazy taneczne, koncerty

Oferta artystyczna

- **WARSZTATY PLASTYCZNE**
malarstwo, rysunek, rękodzieło, street art, rzeźba, ceramika
- **WARSZTATY TANECZNE**
taniec współczesny, street dance
- **WARSZTATY MULTIMEDIALNE**
fotografia, grafika komputerowa, film
- **WARSZTATY INTEGRACYJNE**
gry, zabawy, warsztaty relaksacyjne, komunikacyjne, team building

ORLEN **FUNDACJA PGNiG GRUPA ORLEN**

KOŚCIÓŁ, KTÓRY ZBUDOWAŁ POLSKĘ? HISTORIA WPŁYWU KATOLICYZMU NA POLSKĄ TOŻSAMOŚĆ

RELIGIA

W poprzednim wydaniu magazynu Opowiecie.info opisywaliśmy statystyki dotyczące malejącego odsetka uczniów uczestniczących w lekcjach religii – temat, który od lat odbija się w mediach szerokim echem.

MARZ K

Dlaczego wciąż budzi aż tyle emocji, skoro Główny Urząd Statystyczny notuje w naszym kraju ponad 200 wyznań (według publikacji Wyznania religijne w Polsce 2019–2021), a dominujący Kościół rzymskokatolicki według statystyk traci wyznawców? Odpowiedzi można szukać w ponad 1000-letniej historii polskiego katolicyzmu, którą postaramy się tu przedstawić w piguлке.

Przyjęcie chrztu przez Mieszka I w 966 roku, symbolicznie przyjmowane jako początek Polski, było momentem przełomowym – wprowadziło młode państwo w krąg kultury Zachodu, odcinając je od pogańskich Słowian i bizantyjskiego Wschodu. Jednocześnie na całe wieki ściśle związało losy ziem polskich z Kościołem katolickim, który zaczął pełnić istotną rolę nie tylko w duchowości Polaków, ale też w polityce, życiu społecznym i kulturze. Przez całe średniowiecze Kościół był głównym nośnikiem wiedzy i prawa. Klasztory gromadziły księgi, prowadziły szkoły i służyły jako miejsca



Fot. Pixabay

azyłu, a duchowieństwo stanowiło jedyną klasę społeczną, która w całości potrafiła pisać i czytać – ponad 95% społeczeństwa było analfabetami. Naturalnie więc to księża byli doradcami władców czy kronikarzami historii.

Sinusoida wpływu Kościoła na Polskę

W kolejnych wiekach, szczególnie po unii polsko-litewskiej, katolicyzm stał się jedną z wielu sił obecnych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która słynęła w Europie z wyjątkowej jak na tamte czasy tolerancji religijnej. Polacy, Litwini, Rusini, Żydzi, Niemcy czy Łotysze współistnieli w dość zróżnicowanym państwie, w którym co prawda dominował katolicyzm, ale popularne były też prawosławie, luteranizm i kalwinizm. Wolność wyznania gwarantowała konfederacja warszawska z 1573 roku. Zmieniło się to po soborze trydenckim (1545–1563), który rozpo-

czął epokę kontreformacji i scentralizował Kościół, co pozwoliło mu zatrzymać rozwój protestantyzmu. W tym okresie utrwaliła się też wizja katolicyzmu jako elementu tożsamości narodowej, a religijna różnorodność zaczęła być traktowana jako zagrożenie dla jedności państwa. Wielowyznaniowa Polska przekształciła się w naród katolicki.

Taki wizerunek utrwalił się w okresie zaborów. Po upadku Rzeczypospolitej to właśnie Kościół zaczął pełnić funkcję nośnika polskości. Duchowieństwo odegrało bardzo ważną rolę w zachowaniu polskiej historii, kultury, języka i tradycji, będąc też istotnym elementem w walce o odzyskanie niepodległości – księża stawali się lokalnymi liderami oporu, wspierali powstania, zakładali tajne szkoły, mimo że w zaborze rosyjskim i pruskim wyznawanie katolicyzmu było nawet aktem buntu, ponieważ wiązało się z prześladowaniami.

Krótki okres względnego spokoju nadszedł wraz z II Rzeczpospolitą. Kościół odzyskał formalny status, choć musiał zmierzyć się z oficjalną świeckością państwa zagwarantowaną przez Konstytucję marcową z 1921 roku. Mimo to katolicyzm dominował na wielu płaszczyznach, np. wychowania młodzieży czy kształtowania narodowej moralności, ale jednocześnie tracił na znaczeniu intelektualnym i zamykał się na nowoczesne realia.

Mroczny czas walki o przetrwanie

Kolejna próba nadeszła wraz z wrześniem 1939 roku i trwała aż do roku 1989. W okresie II wojny światowej zarówno niemiecka, jak i sowiecka okupacja oznaczały dla Kościoła katolickiego w Polsce represje, ograniczenia działalności duszpasterskiej oraz bezpośrednie prześladowania duchowieństwa. W regionach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej władze okupacyjne systematycznie likwidowały parafie, zamykały klasztory i szkoły katolickie, a duchowni byli aresztowani, deportowani do obozów koncentracyjnych lub zabijani. Również na terenach wschodnich, zajętych przez Związek Radziecki, doszło do całkowitego zniszczenia struktur kościelnych i brutalnych represji wobec kapłanów. W czasie wojny zginęło około dwóch tysięcy duchownych katolickich, a największe skupisko uwięzionych księży znajdowało się w niemieckim obozie

koncentracyjnym w Dachau, gdzie utworzono specjalny blok przeznaczony właśnie dla nich. Symbolem heroizmu duchowieństwa tego okresu stał się św. Maksymilian Maria Kolbe, który oddał życie za współwięźnia w Auschwitz.

Mimo represji Kościół nie zrezygnował z działalności. W wielu miejscach stanowią ważne ogniwo oporu – nie tylko duchowego, ale i praktycznego. Wspierał tajne nauczanie, organizował pomoc dla uchodźców i sierot, niósł wsparcie Żydom ukrywającym się przed zagładą, a niektórzy duchowni czynnie współpracowali z ruchem oporu, m.in. w strukturach Armii Krajowej. Także Stolica Apostolska, choć oficjalnie zachowywała dyplomatyczną powściągliwość, organizowała pomoc humanitarną i wspierała wysiłki na rzecz ochrony życia.

Zupełnie nowy wymiar rola Kościoła zyskała po 1945 roku. W systemie komunistycznym był on jedyną dużą instytucją społeczną niezależną od pań-

stwa, dlatego władze usilnie próbowały go sobie podporządkować. Bezskutecznie. Wielu księży mimo represji wspierało lokalne społeczności, organizując pomoc, prowadząc duszpasterstwo i broniąc narodowej tożsamości. Kościół ponownie stał się ostoją oporu.

Warto w tym miejscu wyróżnić trzy osoby, które są dziś symbolami walki z komunizmem: Stefana Wyszyńskiego, Jerzego Popiełuszkę i Karola Wojtyłę. Prymas Wyszyński symbolizował opór wobec prób podporządkowania Kościoła władzy państwowej – jego aresztowanie w 1953 roku i postawa „Non possumus” (z łaciny „Nie możemy”, znane z listu biskupów do władz, który zaczynał się od słów: „Non possumus! W sprawach wiary i sumienia nie możemy iść na kompromis”) uczyniły go autorytetem moralnym w oczach milionów wiernych. Ksiądz Jerzy Popiełuszko, kapelan robotników i głos prawdy lat 80., poniósł śmierć z rąk funkcjonariuszy SB. Jego mę-

czeństwo stało się symbolem walki o wolność sumienia. I w końcu Karol Wojtyła – arcybiskup Krakowa, a później papież Jan Paweł II, który niósł przesłanie wolności i godności człowieka, inspirował miliony Polaków do pokonowego oporu. Jego pierwsza pielgrzymka do Polski w 1979 roku odegrała kluczową rolę w duchowym przebudzeniu narodu i narodzinach „Solidarności”.

Paradoksalnie ten największy kryzys przyniósł też największy triumf. Po 1989 roku, w nowej rzeczywistości demokratycznej Kościół zyskał ogromne wpływy – zarówno polityczne, jak i finansowe. Wprowadzono religię do szkół, przywrócono fundusz kościelny, przekazano majątki w ramach komisji majątkowej. Kościelne media zaczęły odgrywać istotną rolę w debacie publicznej, a duchowni stali się częstymi komentatorami życia społecznego i politycznego. Zacieśniono też relacje z państwem poprzez konkor-

dat z Watykanem, a symbole religijne – krzyże i kaplice – wróciły do przestrzeni publicznej, w tym urzędów i szpitali. Z czasem jednak trudno było nie dostrzec stopniowego postępowania procesu laicyzacji. Dystans między Kościołem i społeczeństwem zaczął rosnąć, a autorytet duchownych tracił na znaczeniu. Mimo to dziedzictwo katolicyzmu w Polsce wciąż jest żywe i głębokie, szczególnie wśród starszych pokoleń, pamiętających jeszcze wydarzenia drugiej połowy XX wieku.

Historia Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce to sinusoida – wielokrotnie przeżywał wzloty i upadki swojej roli w życiu społecznym, kulturowym i politycznym naszego kraju. Na tej podstawie można przewidywać, że jego znaczenie ponownie wzrośnie, a relacja między Kościołem i Polakami znowu się zacieśni. Prognozy i możliwe scenariusze to jednak zupełnie inny temat, do którego na pewno wrócimy.

REKLAMA






TARTAK MURÓW

*Wysoka jakość, krótkie terminy dostaw
i transport z rozładunkiem*



Murów, ul. Wolności 58,



tel. 506 398 504



biuro@marekpietrek.pl



*Sprawdź pełną ofertę na
naszej stronie!*




„Habemus papam”. Mamy nowego papieża – Leona XIV

RELIGIA

Pochodzi z Chicago, ma 69 lat i przez dużą część swojego życia służył jako misjonarz w Peru. Robert Prevost został 267. papieżem w historii Kościoła katolickiego. To przełomowy moment dla wiernych z całego świata.

MILENA SKÓRA

We wtorek 8 maja po godz. 18.00 nad Watykanem uniół się biały dym. Kardynałowie wybrali nowego Ojca Świętego. Został nim amerykański duchowny Robert Francis Prevost, który przyjął imię Leon XIV. W swoim pierwszym przemówieniu papież wzywał wiernych do jedności i modlitwy za świat rozdarty przez konflikty. Zachęcał również do otwartości serca



8 maja 2025 papież Leon XIV po raz pierwszy pojawił się na balkonie Bazyliki św. Piotra.

Fot. Vatican Media

wobec cierpiących i potrzebujących wsparcia.

– Jesteśmy uczniami Chrystusa. Chrystus podąża przed nami. W świecie potrzeba nam Jego światła. Ludzkość go potrzebuje – mówił nowo wybrany papież. – Pomóżmy sobie, abyśmy wspólnie mogli budować mosty dialogiem,

spotkaniami, jednocząc się wszyscy tak, abyśmy byli jednym narodem.

Robert Prevost w 2023 roku został powołany przez papieża Franciszka do kierowania Dykasterią ds. Biskupów – jedną z najważniejszych instytucji w Watykanie. Kilka miesięcy później mianowano go kardynałem, a w lutym

tego roku przypisano do diecezji Albano pod Rzymem.

Misja Leona XIV nie będzie łatwa. Staje on na czele Kościoła w bardzo wymagających czasach. Uważany jest za papieża środka, który łączy tradycyjne wartości z otwartością na dialog i reformy. Jego postawa sugeruje, że będzie stał po stronie osób słabszych i wykluczonych. W sierpniu 2024 roku podczas spotkania w Parafii Świętego Judy w Chicago powiedział, że Franciszek powierzył mu to zadanie, by – jak sam ujął – „wnieść inną perspektywę”.

Leon XIV jest pierwszym amerykańskim papieżem. Prywatnie interesuje się tenisem, czytaniem książek i muzyką. Bliskie są mu relacje z kulturą amerykańską, gdyż w jednym z wywiadów przyznał, że od dawna kibicuje drużynie baseballowej Chicago White Sox.

Święcenia kapłańskie w kościele seminaryjno-akademickim w Opolu

RELIGIA

Wsobotę, 7 czerwca, w kościele seminaryjno-akademickim w Opolu podczas mszy św. dwóch alumnów Wyższego Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego w Opolu przyjęło święcenia kapłańskie.

Święcenia przyjęli ks. Krzysztof Kapica, który został mianowany wikariuszem parafii św. Jana Ewangelisty w Paczkowie. A także ks. Dominik Strychacz, który swoją posługę będzie pełnił jako wikariusz parafii św. Mikołaja w Raciborzu.

Liturgii przewodniczył biskup opolski Andrzej Czaja. W wygłoszonej homilii podkreślił, że kapłaństwo to nie tylko wyjątkowa łaska, ale także poważne zobowiązanie. Odniósł się również do wyzwań, z jakimi mierzy się współczesny Kościół.

Na zakończenie homilii zwrócił się także do rodziców nowo wyświęconych kapłanów. „To od was wzięli wiarę. Dziś zbieracie piękny owoc. Ale pamiętajcie – wasi synowie będą jeszcze bardziej narażeni na moce ciemności. Otaczajcie ich modlitwą. Bardzo was o to proszę” – mówił.

Monika Chrzanowska



Święcenia kapłańskie przyjęli ks. Krzysztof Kapica oraz ks. Dominik Strychacz.

Fot. Diecezja Opolska

Muzyczny maj w zabytkowym parku w Pokoju



Rozpoczęcie koncertu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Leśnicy
Fot. Klaudia Gacka



Dyrygujący orkiestrą Klaudiusz Lisoń

Fot. Klaudia Gacka

KULTURA

24 i 25 maja w amfiteatrze w parku w Pokoju odbyły się dwa wyjątkowe koncerty. Pogoda dopisała, tak jak licznie zgromadzona publiczność.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

Wsobotę na deskach parkowego amfiteatru zaprezentowała się Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Leśnicy pod dyrygenturą Klaudiusza Lisonia. Publiczność mogła usłyszeć szeroką gamę repertuarową: od muzyki klasycznej po aranżacje orkiestrowe utworów rozrywkowych i popularnych. Or-

ganizatorami wydarzenia była gmina Pokój, Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji w Pokoju, Zakład Komunalny w Pokoju i Stowarzyszenie Pokój Organizacja Pożytku Publicznego.

W niedzielę w koncercie Wonderful World na skrzypcach elektrycznych zaprezentował się Arkadiusz Tomasz Czyżewski. Nie zabrakło utworów z repertuarów Roberta Jansona oraz Louisa Armstronga. Organizatorami tego wydarzenia była gmina Pokój oraz Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji w Pokoju.

Słuchacze nagrodzili wykonawców wielkimi brawami.



Arkadiusz Czyżewski porywający publiczność utworem Louisa Armstronga
Fot. Maciej Krent



Licznie zgromadzona publiczność na koncercie Wonderful World

Fot. Maciej Krent

Rywalizacja ze smakiem – Turniej Kulinaryny Sołectw Gminy Łubniany



Pierwsze miejsce w konkursie zajęły reprezentantki sołectwa Masów.
Zdjęcia: Klaudia Gacka

ROZRYWKA

31 maja na placu obok Łubniańskiego Ośrodka Kultury odbył się Turniej Kulinaryny Sołectw Gminy Łubniany. Był częścią Dnia Dziecka oraz IV Śląskiego Festiwalu Food Trucków.

KLAUDIA GACKA

- Turniej Kulinaryny Sołectw Gminy Łubniany jest sfinansowany przez Samorząd Województwa Opolskiego. Zadaniem drużyn

będzie przygotowanie dwóch potraw: dania głównego oraz deseru. A do konkursu zgłosiło się siedem sołectw: Biadacz, Brynica, Jełowa, Kolanowice, Łubniany, Kępa oraz Masów – mówiła Katarzyna Sobota z Łubniańskiego Ośrodka Kultury.

Uczestnicy rywalizacji wykazali się wysokim poziomem umiejętności kulinarnych. Musiało ich więc ocenić również wybitne jury. W jego skład wchodziło:

- Jan Kuroń, kucharz znany przede wszystkim z progra-

- mu *Dzień dobry TVN*,
- Monika Jodko z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego,
- reprezentantka publiczności – pani Irena.

Turniej ruszył o 16:00. Uczestnicy mieli dwie godziny na przygotowanie konkursowych potraw. Z ogromnym zapalem tarli, kroili i miesali wszystkie składniki. W wypełnionym buchającą z garnków parą namiocie unosiły się zapachy smażonych boczku czy cebuli. Każda z drużyn przygotowała swoje dania z największą starannością.

- Przygotujemy szyszki i chatkę zwaną chatką Puchatka albo chatką Baby Jagi, zależy kto jakie bajki oglądał. Robimy również panczkrut i żeberka – opowiadały przedstawicielki sołectwa Biadacz.

- Dzisiaj gotujemy małe klusieczki z tartych ziemniaków połączone z jajecznicą na boczku. Do tego kompot z dyni – mówiły członkinie klubu seniora w Kępie.

Zwycięskie drużyny otrzymały nagrody sfinansowane przez Urząd Marszałkowski.

A było ich sporo – gofrownica, frytkownica, naleśnikarka, fontanna czekoladowa...

Wyniki turnieju:

- I miejsce – sołectwo Masów,
- II miejsce – sołectwo Brynica,
- III miejsce – sołectwo Kępa.

Poza namiotem, w którym gotowali reprezentanci sołectw, również nie brakowało atrakcji. Uczestnicy mogli podziwiać m.in. pokaz kulinarny Jana Kuronia. O oprawę muzyczną zadbały Opolskie Studio Piosenki oraz Sekcja Wokalna Łubniańskiego Ośrodka Kultury. Dzieci mogły pobawić się na dmuchańcach i tłumnie ustawiały się w kolejce do malowania twarzy.

Pogoda zaskakiwała mieszanką słońca i ulewnego deszczu, ale pomimo tego nie zabrakło odwiedzających, którzy świetnie się bawili.

Projekt dofinansowany ze środków Urzędu Marszałkowskiego.

Portal **Opowiecie.info** objął wydarzenie patronatem medialnym.



Odbył się pokaz kulinarny Jana Kuronia.

REKLAMA



PHU TOMEX
SKŁAD OPALU

PELLET | GROSZEK | WĘGIEL



www.superekogroszek.pl

LUZEM I WORKOWANY

Wegry, Opolska 28 tel. 77 4212 333

Pierwsze urodziny przychodni Mój Doktor – Festyn Zdrowia w Chróścicach

ROZRYWKA

W przychodni Mój Doktor w Chróścicach odbył się Festyn Zdrowia. Uczestnicy mogli bezpłatnie wykonać badania krwi, cukru czy słuchu, poćwiczyć udzielanie pierwszej pomocy, a panie – dowiedzieć się, jak wykonać samobadanie piersi.

MILENA SKÓRA

W sobotę 17 maja chróścicka przychodnia Mój Doktor świętowała pierwszą rocznicę swojej działalności. Z tej okazji organizatorzy zaprosili mieszkańców gminy Dobrzeń Wielki i okolicznych miejscowości na bezpłatne badania. – Świętujemy, ale robimy to w zdrowym stylu. Chcieliśmy, aby było to ciekawe wydarzenie dla wszystkich – mówiła Joanna Adamska z przychodni Mój Doktor. – Przygotowując się do festynu, mieliśmy na celu zorganizować badania dostępne dla każdego.



Udzielenie pierwszej pomocy może uratować czyjeś życie.

Badanie słuchu, cholesterolu, cukru, krwi, a także mierzenie ciśnienia, możliwość analizy składu ciała i edukacja w zakresie samobadania piersi – to wszystko czekało na uczestników festynu. Oprócz tego przygotowano stanowisko do nauki pierwszej pomocy, a także miejsce, gdzie można poznać ciekawostki o miodzie i pszczołach.

– Na początku festynu szkoliliśmy dzieci i młodzież o tym, jak udzielać pierwszej pomocy, ale widziałem, że dorośli również byli tym za-

interesowani – zaznaczał Rafał Wolniewski, koordynator wydarzenia. – Bardzo się cieszę, że przychodzą tutaj całe rodziny, młodszy i starszy, tak że myślę, że każdy skorzysta tutaj z tego, czego potrzebuje.

Festyn stał się okazją do wspólnego spotkania mieszkańców, porozmawiania o zdrowiu i wzajemnego wsparcia. – Jesteśmy małą miejscowością, nie każdy ma dostęp do lekarza specjalisty. Sytuacje są różne, czasem np. panie zmagają się z problemami zdrowotnymi, a nie mają

do kogo się zwrócić – mówiła Beata Wolny, współorganizatorka wydarzenia. – Takie wydarzenia są bardzo ważne i mam nadzieję, że będziemy je organizować systematycznie, bo profilaktyka powinna być stawiana na pierwszym miejscu.

Organizatorami festynu były przychodnia Mój Doktor i sołectwo Chróścice. Portal i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Zdrowie to nie tylko badania, ale aktywność fizyczna i zbilansowana dieta.



Profilaktyka powinna być priorytetem dla każdego z nas.

Zdjęcia: Milena Skóra

REKLAMA

**SPRZEDAŻ DREWNA
KOMINKOWEGO I OPAŁOWEGO**

**ZADZWOŃ!
668 204 745**

Ponad 500 dzieci na Rodzinnym Pikniku w Murowie



Zabawy z chustą animacyjną zawsze sprawiają wiele radości.



Dzień Dziecka w takim stylu został zorganizowany w gminie po raz pierwszy.

ROZRYWKA

Pół tysiąca dzieci z całej gminy Murów bawiło się na Rodzinnym Pikniku w poniedziałkowy poranek 2 czerwca. To było kolorowe świętowanie, pełne zabaw, gier i konkursów.

MILENA SKÓRA

– Zorganizowaliśmy piknik dla wszystkich dzieci z gminy Murów, ale również dla dorosłych. Zależało nam na jak najwyższej frekwencji, żeby wszyscy mogli się spotkać i razem celebrować ten dzień – mówiła Karolina Stejbach, kierowniczka Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Murowie. – Wydarzenie jest częścią projektu „Trudny start, lepsza przyszłość 3” realizowanego we współpracy z miastem Opole.

Na najmłodszych czekały konkursy z nagrodami, gry i zabawy z animatorem, strefa dmuchańców oraz pokazy strażackie. Nie obyło się też bez poczęstunku, a dla rodziców i opiekunów przygotowano miejsce do odpoczynku pod namiotem.

– Musieliśmy dopasować atrakcje dla dzieci młodszych i starszych, żeby wszystkie z nich znalazły coś dla siebie. Chcieliśmy, aby miały one możliwość integracji, dlatego w jednym miejscu zebrali się przedszkolaki i uczniowie z terenu całej naszej gminy – zaznaczyła Wioleta Nowakowska z Urzędu Gminy w Murowie. – Często dzieci nie znają siebie nawzajem, zatem to wspaniała okazja do wspólnej zabawy.

Na pikniku bawili się najmłodsi w różnym wieku: naj-

pierw przedszkolaki i uczniowie klas 1–3, później starsze grupy z klas 4–8. Łącznie na świętowaniu Dnia Dziecka spotkało się 520 dzieci.

– Z naszego przedszkola w pikniku bierze udział 58 dzieci. Mamy przyjechały tu nawet na rowerach – mówiła Wioleta Gollenia, dyrektorka Przedszkola Publicznego w Starych Budkowicach. – Pan animator organizuje atrakcje dla wszystkich dzieci w różnych grupach wiekowych, dlatego mogą się one bezpiecznie bawić. To radosny

Dzień Dziecka i pierwsza taka inicjatywa w gminie.

Dzień Dziecka to święto promowania praw najmłodszych, zapewniania im bezpieczeństwa i radości. To także zwrócenie uwagi na potrzeby dzieci i troskę o ich szczęśliwe dzieciństwo. W Polsce Dzień Dziecka obchodzony jest 1 czerwca od 1952 roku.

Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach projektu pn. „Trudny start, lepsza przyszłość 3” – program wsparcia rodzin i pieczy zastępczej w mieście Opole i gminie Murów.



Nie tylko rozrywka, ale i edukacja była ważną częścią tego świętowania.

Zdjęcia: Milena Skóra

ZA NAMI PIERWSZY ŚLĄSKI FESTIWAL WINA W DOBRZENIU MAŁYM



Chętnych do spróbowania niemieckich win nie brakowało – kolejka ciągnęła się przez znaczną część placu.

ROZRYWKA

Na jeden dzień Dobrzeń Mały zmienił się w śląską stolicę wina. To zasługa pierwszej edycji Sankt Urban Weinfestu – Śląskiego Festiwalu Wina, który odbył się 24 maja na placu rekreacyjno-sportowym.

MARZ K

Licznie zgromadzeni goście mogli degustować starannie wyselekcjonowane niemieckie wina z Hesji Nadreńskiej, nabyć kolekcjonerskie kieliszki z logotypem Sankt Urban Cella Vinaria oraz skorzystać z wielu innych atrakcji.

Organizatorem festiwalu była winiarnia Sankt Urban Cella Vinaria, a wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Konsulatu Republiki Federalnej Niemiec w Opolu i medialnym patronatem portalu Opowiecie.info.

Zainteresowanie wydarzeniem przerosło najśmielsze oczekiwania – kolejka do stoiska z winami ciągnęła

się przez sporą część placu. Uczestników przyciągnęły jednak nie tylko wyborne trunki, ale też niepowtarzalna atmosfera sprzyjająca rozmowom i relaksowi przy muzyce w wykonaniu kwartetu smyczkowego Angelus z Filharmonii Opolskiej oraz duetu Iwony i Kamila Koniecznych.

– Zawsze lubiłem pić wino. To był dla mnie najlepszy trunek – mówił z uśmiechem Georg Smuda, założyciel Sankt Urban Cella Vinaria, a także organizator i pomysłodawca festiwalu. – Jeszcze jako młody człowiek chciałem handlować winem, ale moje życie potoczyło się tak, że do tego nie doszło. Dopiero teraz, za namową przyjaciół z Niemiec, postanowiliśmy wraz z żoną spełnić to marzenie.

Degustowane podczas festiwalu wina pochodziły z Hesji Nadreńskiej, regionu, który według Georga Smudy potrafi idealnie trafić w gusta Polaków. – Są bardzo wyważone. Nie mają tej przesadnej kwasowości jak wina z południa Niemiec ani nadmiernej słodyczy charakterystycznej dla win z północy kraju. Są też spokojniejsze niż wina



Strefę gastronomiczną uzupełniały pieczywo i sery od lokalnych producentów.

Zdjęcia: Marz K

francuskie czy włoskie – tłumaczył. – Do Sankt Urban Cella Vinaria wybieramy tylko takie, które smakują nam, naszym znajomym i rodzinie. Później pod naszym logo trafiają do sprzedaży.

Na zainteresowanych czekała również możliwość zwiedzenia nowo powstałej winnicy, która ma w przyszłości produkować wina pod marką Sankt Urban Cella Vinaria. – To jeszcze niewielka winnica, więc dajemy sobie czas. Ale chciałbym sam coś stworzyć – mówił Georg Smuda.

Na festiwalu nie zabrakło także innych lokalnych smaków i aromatów. W strefie

gastronomicznej można było spróbować m.in. serów i pieczywa od regionalnych producentów, a dla najmłodszych oraz kierowców przygotowano bezalkoholowe alternatywy: pyszne soki z winnicy z Hesji Nadreńskiej oraz szampana.

Śląski Festiwal Wina odbył się w Dobrzeń Małym po raz pierwszy. Sądząc jednak po ilości uczestników, może na stałe wpisać się w lokalny kalendarz wydarzeń. A jeśli kolejne edycje dorównają frekwencją i atmosferą tej pierwszej, Dobrzeń Mały ma szansę stać się ważnym punktem na winiarskiej mapie Polski.



Wieczór umilała piękna muzyka w wykonaniu m.in. duetu Iwony i Kamila Koniecznych.

PONAD 80 ARTYSTÓW Z CAŁEJ POLSKI NA SCENIE W DOBRZENIU WIELKIM. WEEKEND Z MAGIĄ CYRKU



Jury oceniało łącznie 45 pokazów cyrkowych.

SZTUKA

To już 16. edycja Magii Cyrku, czyli Dziecięco-Młodzieżowego Festiwalu Sztuki Cyrkowej w Dobrzemiu Wielkim. W sobotę i niedzielę 10-11 maja zaprezentowali się artyści cyrkowi z różnych zakątków naszego kraju.

MILENA SKÓRA

Festiwal rozpoczął się w sobotnie popołudnie 10 maja. Na scenie w hali Zespołu Szkół w Dobrzemiu Wielkim zgromadzili się jury, publiczność i artyści

występujący solo, w duetach lub zespołowo. Wszystkie pokazy były oceniane przez jurorów. Liczyły się nie tylko umiejętności, ale także kreatywność i zaangażowanie.

– Przy ocenianiu występów zwracałam uwagę na ułożenie etiud, choreografię, ruch sceniczny, technikę i oryginalność. Poziom występujących jest różny, niektórzy dopiero zaczynają, a inni są już na bardzo wysokim poziomie technicznym – mówiła Emilia Kamińska, jurorka. – Wszystkie wyniki trzeba ze sobą porównać, dlatego obrady trwały do późnej nocy.

Jury i publiczność miały

okazję zobaczyć zróżnicowany program artystyczny. To m.in. pokazy żonglerskie (z użyciem piłek, obręczy i maczug), akrobatyka parterowa (taniec akrobatyczny, kontorsjonistyka), a także ekwilibrystyka – sztuka utrzymywania równowagi z wykorzystaniem motocykla, kuli, rola boli, drabiny czy liny poziomej. Nie zabrakło również klaunady, iluzji oraz innych form (np. manipulacji kijem, występów z hula-hoop, flowerstickami, talerzykami i diabolo).

– Występ przygotowywałam kilka miesięcy. Włożyłam w niego dużo pracy i wysiłku psychicznego, bo postawiłam sobie wysoką poprzeczkę –

podkreślała Aleksandra Wąsak, laureatka grand prix. – To mój pierwszy konkurs i jestem zachwycona atmosferą, która tu panuje.

Drugiego dnia, 11 maja, odbyły się już prezentacje 14. nagrodzonych pokazów, występy jurorów i rozdanie nagród. Przez cały weekend na dobrzeńskiej scenie zagościło łącznie ponad 80 uczestników, którzy przedstawili 45 występów cyrkowych.

– Na tle wszystkich poprzednich edycji jest coraz lepiej. Dotarły do nas dwie nowe grupy i kilku nowych solistów – zaznaczał Krzysztof Riewold, organizator festiwalu Magia Cyrku, instruktor grupy cyrkowej Cudaki. – Ten festiwal to szansa dla najmłodszych, żeby zadebiutować, ale też dla tych, którzy już się rozwijają i chcą pokazać swoje umiejętności.



Różnorodny program artystyczny to nieodłączna część Magii Cyrku.



Na dobrzeńskiej scenie zaprezentowali się artyści z całej Polski.



Magia Cyrku w Dobrzemiu Wielkim odbyła się już po raz 16.



Występy odbywały się zespołowo, w duetach lub solo.



Festiwal trwał dwa dni: od soboty 10 maja do niedzieli 11 maja.



Liczyły się nie tylko umiejętności, ale także pomysłowość i oryginalność.



Rozdanie wyróżnień i nagród to jeden wyczekiwanych momentów.
Zdjęcia: Tomasz Chabior

Z szafy na pchli targ. Łubniany pełne skarbów

ROZRYWKA

Przynieś, wymień, oddaj lub sprzedaj. W sobotni poranek 10 maja w Łubnianach odbył się pchli targ. Dzięki temu nieużywane rzeczy mogły trafić w nowe ręce.

MILENA SKÓRA

Na każdym z siedmiu stanowisk znaleźć można było coś innego: biżuterię, meble, narzędzia, ceramikę czy zabawki dla dzieci. – Każdy z nas ma w domu jakieś rzeczy, które są już niepotrzebne, ale mogą przydać się komuś innemu – mówiła Karlina Koźlik, organizatorka. – Właśnie po to organizujemy takie targi.

Nazwa „pchli targ” pochodzi z języka francuskiego. Tak określało się targowiska z używanymi ubraniami czy



Pchli targ – od drobiazgów po pamiątki z dawnych lat.

Fot. Milena Skóra

meblami. Dziś jest to miejsce, w którym niedrogo odkupuje się i wymienia różne używane przedmioty.

– Mam tutaj ubrania, buty, tornister czy rowery, które są już za małe

dla mojego wnuka – przyznała Dorota Król. – Te rzeczy zbierałam już od dłuższego czasu, ale nie chciałam ich wyrzucać, bo są w dobrym stanie.

REKLAMA

Niezawodny partner

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERII KOMUNALNEJ

ECOKOM

Rok założenia: 1989r. Sp. z o.o.

**Nasze usługi kształtują się w zakresie robót inżynierskich
budowy infrastruktury technicznej:**

wodociąg
i kanalizacja

oczyszczalnie
ścieków

ujęcia wody

uzbrojenia terenu

ochrona
środowiska

• Roboty melioracyjne (rowy, przepusty, drenaże)
• Wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych, obiektów infrastruktury ochrony środowiska
• Inne roboty inżynierskie • Roboty ziemne • Projektowanie, nadzór i doradztwo

tel. 602 360 980
tel./fax 77 421 57 08

P.I.K. "ECOKOM" Sp. z o.o.
46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21

ecokom.opole.pl
ecokom-luboszyce@wp.pl

IV RAJD POWSTAŃ ŚLĄSKICH ZA NAMI!



Rozpoczęcie oficjalnego wręczenia nagród

Zdjęcia: Alicja Reginek

EDUKACJA

16 maja odbyła się IV edycja Rajdu Powstań Śląskich. Finał wydarzenia miał miejsce w Szkole Podstawowej w Łubnianach.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

Uczniowie szkół podstawowych z Opola i okolic, w tym z Jełowej, wzięli udział w IV Rajdzie Powstań Śląskich. Uczestnicy przeszli przez sześć różnych kilkukilometrowych tras:

1. Świerkle (ul. Brynicka)–Łubniany (ok. siedmiu km),
2. Jełowa PKP pomnik Powstańców Śląskich–Studzionka–Łubniany (ok. ośmiu km),
3. Jełowa PKP pomnik Powstańców Śląskich–Łubniany (ok. czterech km),
4. Brynica (przystanek autobusowy w centrum)–Łubniany (ok. sześciu km),
5. Studzionka–Łubniany (ok. trzech km),
6. Biadacz–Łubniany (ok. sześciu km).

Trasa nr 5 przeznaczona była dla przedszkolaków i klas 1–3. Obejmowała spotkanie z leśniczymi oraz pracownikiem SPK. Uczestnikom nie były straszne warunki atmosferyczne, zadowoleni dotarli na finał w komplecie.

Jednym z punktów programu było złożenie kwiatów przy pomniku Powstań Śląskich w Dąbrówce Łubniańskiej, aby oddać hołd uczestnikom powstań śląskich.

W Łubnianach czekał na wszystkich ciepły posiłek w postaci kiełbasy z grilla.

Odbyły się konkursy sportowe i muzyczne. Rozstrzygnięcie wszystkich konkurencji miało miejsce w południe na oficjalnym rozdaniu nagród, na którym zawitali honorowi goście.

Patronatem honorowym byli: gmina Łubniany, Kuratorium Oświaty w Opolu oraz Instytut Śląski.



Występ najmłodszych uczestników rajdu

Opowiecie.info objął wydarzenie patronatem medialnym.

REKLAMA

MIĘDZYSZKOLNY KONKURS AKTORSKIEGO CZYTANIA W NAROKU



Balladyna inaczej, w wykonaniu ósmoklasistów

Zdjęcia: Patrycja Dorosiewicz

WYNIKI:**W kategorii klas 1–3:**

1. Dorota Ziętara,
2. Maja Rosik,
3. Jan Witek.

W kategorii klas 4–6:

1. Wojciech Walczak,
2. Emilia Tomaszewska,
3. Amanda Puszcz.

W kategorii klas 7–8:

1. Marta Cisowska,
2. Hanna Szewczyk,
3. Agnieszka Skokun.

EDUKACJA

20 maja o godzinie 10.00 odbył się VII Międzyszkolny Konkurs Aktorskiego Czytania w Publicznej Szkole Podstawowej w Naroku.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

W konkursie udział wzięły szkoły podstawowe. Z klas 1–3 zaprezentowało się siedemnaście uczestników, z klas 4–6 dwunastu, a z klas 7–8 siedmiu. Jury w składzie: Ju-

styna Weight (przewodnicząca), Jolanta Ślęmp i Małgorzata Bagińska oceniało technikę czytania, środki artystyczne, zachowanie limitu czasowego (maks. do trzech minut prezentacji), dobór tekstu oraz wyraz sceniczny.

Konkurs poprzedził występ uczniów klasy ósmej, którzy samodzielnie przygotowali Balladynę we własnej, oryginalnej odsłonie.

– Czy czytanie przynosi nam jakąś korzyść? Odpowiedź jest oczywista. Przede wszystkim rozwija naszą

kreatywność, uczy nas myślenia i dostarcza wiedzy. Czytanie pobudza naszą wyobraźnię i pewnie każdy z was wyobraża sobie świat przedstawiony w książkach, po które sięgacie. My dziś spotykamy się tutaj, aby czytając, wydobyć piękno naszego języka, aby wspólnie sobie powyobrażać [...]. Życzę wam, abyście się nie stresowali. Będzie dobrze, powodzenia! Każdemu z was życzę sukcesu! – Takimi słowami rozpoczął konkurs Aktorskiego Czytania dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Naroku Przemysław Gajos.



Prezentacja jednej z uczestniczek młodszych klas



Uczestnicy oczekujący na swoją kolej

W Dobrzeniu Małym odbył się VI Złot Rodzin i Sympatyków Edukacji Domowej

EDUKACJA

Integracja, rozmowy, ognisko, a także kiermasz dziecięcych wyrobów. W niedzielne popołudnie 11 maja w Dobrzeniu Małym rodziny i sympatycy edukacji domowej spotkali się na wspólnym zlocie.

MILENA SKÓRA

– Chcemy integrować naszą społeczność i poznać się nawzajem nie tylko w czasie zajęć czy warsztatów – mówi Dorota Łazarska, repre-

zentantka Opolskiego Stowarzyszenia Edukacji Domowej. – Rodzice, którzy tutaj przyjechali, są sympatykami edukacji domowej albo szukają alternatyw dla systemowej szkoły.

Wydarzenie rozpoczęło się od rozpalenia ogniska. Po wspólnym posiłku odbyło się oficjalne otwarcie zlotu, któremu towarzyszył kiermasz dziecięcych wyrobów.

– Każde dziecko może rozpocząć edukację domową. Jest to decyzja rodziców lub opiekunów prawnych – kontynuowała Dorota Łazarska. – Wtedy obowiązkiem każ-



Spotkanie było okazją do dzielenia się opiniami na temat edukacji domowej.
Fot. Milena Skóra

dego ucznia, aby przejść do egzaminu w części pisemnej następnej klasy, jest zdanie i ustnej.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępno
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

13. edycja Giełdy Pracy Uniwersytetu Opolskiego



Na giełdzie pracy czekało blisko 30 stanowisk z różnych branż.



To okazja do zdobycia pierwszego doświadczenia zawodowego i nowych możliwości rozwoju.

EDUKACJA

Blisko 30 stanowisk z ofertami pracy, szkolenia i konsultacje CV. W środę 21 maja odbyła się Giełda Pracy Uniwersytetu Opolskiego. To szansa na nowe możliwości zawodowe dla studentów i osób szukających pracy.

MILENA SKÓRA

Na odwiedzających czekały stoiska z różnych branż, gdzie można było znaleźć oferty pracy, staży i praktyk. Tych było blisko 30 z dziedzin takich jak: IT, finanse, bankowość, rachunkowość, turystyka, farmacja, HR czy administracja publiczna.

– Spotykamy się po raz 13. Co roku zapraszamy podobną liczbę wystawców, ponieważ ogranicza nas przestrzeń, w której organizujemy to wydarzenie. Zainteresowanie jednak nie maleje, co bardzo

nas cieszy – mówiła Karolina Gęsikowska z Uniwersyteckiego Centrum Transferu Wiedzy i Technologii Uniwersytetu Opolskiego. – Organizujemy nie tylko stanowiska targowe, ale również konsultacje CV i szkolenia prowadzone przez specjalistów z danych firm.

Uczestnicy mieli możliwość wzięcia udziału w trzech szkoleniach: Networking – sztuka budowania kariery, zanim jeszcze zaczniesz jej szukać (przeprowadzonym przez firmę BNY), Oko w oko z rekruterem – jak wyróżnić się na rynku pracy? (zorganizowanym przez PwC Service Delivery Center) oraz Kompetencje i umiejętności pomagające osiągnąć sukces (na które zaprosiła firma Ionway Poland).

Równolegle do szkoleń prowadzone były indywidualne konsultacje CV ze specjalistami do spraw rekrutacji. Dzięki temu zainteresowani mogli uzyskać opinię na temat dokumentów aplikacyjnych,

a także dowiedzieć się, jak najlepiej zaprezentować swoje doświadczenie, kompetencje i umiejętności.

– Przygotowałem CV i portfolio, które mogę pokazać, chciałbym też powalczyć o jakiś staż – mówił Kamil

Semczuk, student informatyki. – Napisałem do Centrum Karier UO, aby umówili mnie na spotkanie w sprawie konsultacji CV. Jak ktoś jest zaangażowany i wie, co chciałby robić, to takie wydarzenia dają całkiem sporo.



Giełda odbywała się w budynku głównym UO przy ul. Oleskiej 48.

Fot. Milena Skóra

We antreju przi kafeju



Drodzy Czytelnicy Antreja

Łogródek czy zagródka, to tytuł, jaki dała swojemu opowiadaniu Małgorzata Zganiacz, uczestniczka ubiegłorocznego, 31. Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Wielu naszych czytelników, szczególnie osoby z znacznym stażem wiekowym, do których też siebie zaliczam, pamięta bardzo dobrze dawne wiejskie pejzaże, ogrody, pola, lasy i łąki. Ten krajobraz przez wiele lat specjalnie się nie zmienił; można by rzec, że na pierwszy rzut oka prawie wcale. Zmieniły się na jednak na pewno nasze relacje z ziemią, a w zasadzie sposób jej uprawiania, korzystania z jej dobrodziejstw. Dawniej, jakieś pół wieku temu, prawie każdy mieszkaniec wsi miał niewielki kawałek ziemi i parę sztuk żywego inwentarza. Do tego niewielki ogródek, w którym uprawiał potrzebne mu warzywa a dla ozdoby różnorakie kwiaty, o czym dokładnie pisze Małgosia w swojej konkursowej pracy. Dla większości mieszkańców wsi praca na roli i w ogrodach stanowiła podstawowe zajęcie, niezależnie od tego, czy ktoś dodatkowo pracował w jakimś państwowym, czy prywatnym zakładzie.

Dzisiaj te prace należą zasadniczo do dużych rolniczych przedsiębiorstw osób, które posiadają odpowiedni nowoczesny sprzęt, którym uprawiają setki hektarów. A żniwa i prace polowe z dawnych lat możemy jedynie podziwiać na zachowanych w domowych archiwach fotografiach. Obecne, współczesne pokolenie, żyje w zupełnie innym, niż ten sprzed pół wieku świecie. Wyjątkowo szybki w ostatnich latach proces przemian cywilizacyjnych zmienił życie zarówno mieszkańców miast, jak i wsi. Życie na wsi stało się symbolem luksusu, a zakup dobrej działki na wsi jest marzeniem wielu osób. Warto jednak tak jak dokonała tego autorka zamieszczonego w tym wydaniu Antreja opowiadania, przypomnieć i przywołać obrazy z życia dawnych mieszkańców wsi. Jak się dowiemy niekoniecznie zupełnie zapomnianych. I bardzo dobrze. Kocham taką wieś. Dziękuję Małgosiu. Czytelnikom zainteresowanym pracą Małgosi życzę dobrej lektury. Na uwagę zasługuje też zapis gwarowy pracy. Moim skromnym zdaniem bardzo dobrze się ten zapis czyta i mam nadzieję, że osoby mniej obeznane z czytaniem takich tekstów również sobie z tym poradzą.

Autorka pracy jest uczennicą Szkoły Podstawowej im. św. Jacka w Staniszczach Małych-Spóroku. Praca została napisana przy merytorycznym wsparciu pani Agnieszki Jańczak.

Krystian Czech-Iod Franca Jóskowego





ŁOGRÓDEK CZY ZYGRÓDKA?

Małgorzata Zganiacz

U mje w dóma to mama godoł logródek, a tata, co je spod Kyndzierzyna, godoł zygródek.

Mje to je wszystko jedno. Tak, czy tak, w logródku zawsze cza robić i niy ma zmiłuj sie. Dzisiej to już tak mało kto moł logródek. Nojlepyj trolwa posiołć, to jóm potyn jyno cza podlywać i zesiyc. Nieftorzi to richtig hopla majóm z tóm trolwóm bo jak tak bez lato, to w sobota to jyno te kosiarki cały dziyń słycać. Jyno trocha tam cojś podrojsnie to już jadóm z tym koksym.

No, a lejóm ta trolwa i lejóm. U nołs we wsi, jak tak sie jedzie, to już widać, że mało kto moł logródek. S przodku to tam jeszcze jake krzołki majóm posadzone albo kfiółtka, ale ze zadku to już nikaj prawie marchewki albo cebuli nie majóm.

Strómków owocowych to już tysz nie bardzo chcóm, bo co to potyn z tymi jabkoma albo słiwoma robić? To jyno ślatuje, gnije, jeszcze szerszy nie albo łosy łotajóm i jyno utrołpa. A jeszcze potyn te liściska lecóm, to zagrołbiać cza i durch je robota. A ludzie sie wygodni zrobjyli. Kto tam jeszcze jake kralzy zawołrzoł? Kómpoty albo dżymy. A pyjrwyj to sie nic nie mógło zmarnować. No, a my tyn logródek mómy, bo mama jyno gođoł, że co swojske to swojske. Aby wjysz, co jysz. My tam żołdnych nawozów nie sypjymy. Co urośnie, to je. Ale cza tysz prziznać, że te nasze tómaty albo logórki to całkym

inaczej smakujóm niż te ze sklepu. No ja, i jeszcze je ta uciecha, że ci tam co urosło na tych piołchach.

Ostatnio mi opowiadał pan Achim, tukej od nołs ze Staniszcza, jak to kedys z tym logródkym bóło i jak to ón musioł wszystko robić. Jak ón bół mały, to kołždy tyn logródek w dóma mioł i sie żołdyn kawolek nie zmarnowoł, bo ludzie musieli sadzić, co by potyn mieli co jejs. W logródku było zawsze co do zjedzynioł i kfiółtka.

Przeważnie na wiosna sie czekało aż slyjzie śniyg. I jakoł ta wiosna baje to tysz nigdy nie bóło wiadómo. Nojprzód jeszcze ludzie mieli w logródkach brogi. Wykopali takoł dziura, tam czimali kartofle albo marchewki, żeby przez zima przechować. Wszystko to tam mieli przykryte gałóznkoma albo słómóm. To na wiosna cza bóło najpyrw wszystko wybrać, a gałóznki społić. Jak ta słóma bóła jeszcze dobroł, to sie nióm posłało we chlywie. Bróg cza bóło zaciepać. Jak to sie potyn uległo, to można bóło pograbic i grzóndki robić. Jyno sie pokopało, bo już na jesiyń sie pognojóło i róło. No ja, wczas umjysz siół pietruszka i marchew, bo to dugo schodzi. Potyn sztekcwibla, bo cebuli nic niy ma, choć je zimno, i czosnek, tyn co sie na wiosna sadzi. Na jesiyń tysz już idzie czosnek sadzić. Jak tam fto. Jyno cebula nie śmij być pognojónoł, bo to potyn chrobok je. No i tysz cza talszować mjjysca. Tam kaj bóła cebula albo czosnek, to sie potyn marchewka i pietruszka



sióło. Na polu tysz, jak bóły kartofle, to sie sióło żyto, a kaj bóło żyto, to sadziyli kartofle. Dwa razy tam idzie sióć żyto na życie, ale jak już owies drugi rołz je na tym samym mjjyscu, to tak sie zapyrzi, że potyn owies i pyrz rośnie.

Zależy jakoł pogoda, to sie sadzióło i flance; kapusta wczasnoł, ołberiba, blumkołł, szałoł.

Abo kupjyli te flance, albo przeważnie mieli swoje. Z szałołu sie nasiyniy zebrało i sfół bół.

A potyn jak bóły flance z kfiółtków, to sie jy sadzióło na te mjjysce, kaj miały przis. No, a potyn jak prziszoł czas, to sie logórki sióło. Padajóm, że na Stanisława, w moju.

Łogórki, banie i fandzołle, bo fandzolle tysz, jak wylezóm, tak zmarznóm. Pjyrwyj, to fandzołł za trzy dni wylółz, a tera to i dwa tygodnie, a nie wylejzie. Ba-

niy sie tysz sióło na kómpot albo na zupa banielka. To i dwa razy w tydniu warzili. Bania sie normalnie rozwarzi, potyn jóm porzgali, kartofle do tego, tak jak zupa. Dżym z banie tysz je dobry z jabkym i citrónóm. Łogórki jak urosły, to sie jy obrywało, zaprawiało, albo tak na obioł bóły. Szło jy zakisić albo sie jy dołwało do kralzy z ocym. No i potyn cza w tym logródku bóło podłoć, łokopać, łoplewić, bo zielsko rosło co kónca nie bóło, czy sucho, czy mokro. Do kopaczki to tyn sztil robjyli przeważnie z kristbauma.

Do podlywaniał sie brało woda ze studnie albo jak fto mioł to ze krzikopka, albo stołwka. Ta woda ze stołwka bóła nojlepszoł, bo to bóła stónoł woda. Te szłómy jyno ściepli i lolli.

Po tyj wodzie to ale rosło! Jak minóły mrozy, to tómaty sie sadzióło i seler



po 15 maja, po zimnyj Zośce. Nieftorzi tam na to nie paczeli, to im nierolż wszystko pomarzło. Potyn w czyrwcu. na Jana Pawła (26.06), ta cebula cza połómac, co by rosła na spodek, na ta gnola. Jak ta cebula już uschła, to sie jóm potyn wycióngalo i zostawioło leżec, żeby obeschła. My potyn jóm do katóna abo do jakyj skrzinki do stodoły dali, nieftorzi to jóm tak potyn do kupy zawionzali i kaj powiesyli. Jak marchewka abo pietruszka poschodzioły, a bóły gansto, to jy cza bóło przerwać, co by we spodku tysz coś bóło, a nie take chude jak nici.

Rozmajte kfiółta sie tysz sioło. Astry, bo aster je twardszy, georginy (tak jak kartofle), gladiolle (gansto, a glamboko, co by sie nie pokrziwióły). Potyn jeszcze sztudyntki i cynie, bo tak jak to wartko poschodzi, tak to wartko zmarznie. Żabie łoczka tysz my mieli, ale one sie byle kedy tracióły. Tera te kfiółtka to już sóm całe pofarbióne, połónaczóne. Kajs tam miół pjyrwyj take dómbki, a te margaryjty? Żółte, białe bóły, ewyntualnie take bordo, a tera już mólsz take światło, morske, zielóne. Abo te storczyki. Choby niebo! Już tysz wtedy bóły róztomajte kfiółtka wieloletnie. Fojerlilie – óne tak kfitnóm na taki ostyry pomarańcz, a jak powóniołsz, to mólsz nos zmazany. Bóły jadowiski, liliowce, primle te fioletowe, floksy, margaryjty. Georginy sie sadzióło kans ale hortynsj kedyś tak nie bóło widać. A gladiolle i georginy to sie sadzióło jak sie miarkowało, że już po mrozikach je, to nie zmarzły. Jeszcze sie bratki sioło, potyn sie jy pikowało i na jesień toś już móg na kerchoff posadzić, a jak ni, to na drugi rok żeś już miół swoje.

W łógródku siolli tysz buraki czerwone, a fto miół mjysce, to sie i takyj ćwikle do futru do króli-



ków zasioł abo kartofle. Kedyś krety tysz bóły, ale kret tam szkody nie narobi, ta kupka co wyrje to rozgarniesz i je dobrze, ale gorzyj te myszyska. To jak leci, to cały łógródek umjy ci przeleciec i przeryć. W łógródku zawsze coś urosło. Bóły tysz suche lata, ale take hicie jak tera to ni. Marchew i pietruszka to sie potyn na jesień wycióngalo. Choć tam i trocha przimrozióło, to mogły dużyj być. Potyn sie jy abo do broga dało, abo do pewnicy do piołchu i sie jy do wiosny przechowało. Na jesień sie porzóndek robióło w łógródku. Wszystko sie powyrywało, co uschło, ta nać z kartofli abo liściy to sie społóło. Te plóny to sie skludzało do broga. Marchewki abo kartofle, coś tam miół. Potyn sie pognojóło, bo padajóm, że lepyj pognoić i poryc na zima.

Potyn na wiosna to już jyno sie pograbióło i mogli my grzónki robić.

Tera nasiynia mólsz w każdym sklepie, a my i s kapusty nasiyniy robjyli sami. Takó! kapusta cza bóło wyrwać całó z korzyczniami i jóm tak w pewnicy

do wiosny przechować. Na wiosna jóm zająś wsadziyli do ziemjy. Óna tak ognióła, a potyn wypuscióła take duze sztyngle i żółto kwitła. Padali na to prisada. Jak óna okwitła, to co by te nasiynie sie nie wylónaczóło, to jóm hadróm łowióznali, abo żeby ptołki nie wydziubały. Szałołt tysz my zawsze zostawjyli jedyn na nasiyniy. Jak kfitnół, to my w papiór abo w tyta ze sklepu, abo w hadra zawionzali i żeś miół. S takich swojskich nasion to ci aby zawsze co wyrosło. Mak sie sioło. Jak ból dojrzały, to sie go potyn obrywało. Cza go bóło na wjyrchu urwać i nasiyniy wykłupać. Słónecznik tysz siolli, przeważnie do futru. W łógródkach ludzie mieli jeszcze wieprzki, a jagódki czerwone, żółte abo czorne. To potyn na kómpot warzyli, taki ból pokwaskowy, tojś musioł cukru dać jak piołchu.

Kedyś ludzie mieli wszystko swoje, z łógródka. Nic nie kupowali, nic im sie nie zmarnowało.

Nawet chlyb pjykli, bo to zboże do móna dali, zmlóli i do pjykarza zanióśli. A tyn chlyb jaki dobry ból! Takó!

zołcyna, zołciastek mama zostawiała na nastympny rolż. To sie dołwało do garca z wodóm, kaj przy piecu, żeby miało ciepło i to sie ruszało. Jak żejś tego nie upilnowół, a ci uciykło, toś jeszcze baty dostół. Kury jak sie wypuszczało i pasło, to cza bóło pilnować, żeby do łógródka nie wlażyły i nie pokopały, żeby w szkoda nie wlażyły. A nieftore bóły take motyki, że umiały przefurgnóć. To my musieli takyj kurze obszczic jedne skrzydło i łógón. Te wszystkie abfale: te liście z kapusty, z ołberiby, z blumkołła to gołwiedź żeżarla.

Kuróm sie ciepło, rada dziubały te liściy, a fto miół króliki, to królikóm futrowół.

Szałołt kacki rada zżarły. Becka kapusty zawsze my mieli. Co mama w sklepie kupióła abo skónd my prziwlykli po śledziach. Papa potyn te nogi musioł dugo myć, bo ón to potyn deptół. A my dwa stołki mieli i taki rynczny heblołk. Mama te środki wykrołwała, a my z tym jechali i takó! my kapusta mieli dobroł.

Jak w blumkołlu nasra-



ły te szmatyrolki, to te górsienice sie tam znóldły. To wia, iże sie robióło woda ze solóm, szczotka do bjiłynioł abo jaki wjynkszy pyn-dzel żeś potołploł i do tego środka żeś nakropioł. Jak kto mioł kónsek zymjy, to i na polu sie sadzióło. Cwi- kła, łogórki, kans kapusty, marchew abo pozimki, bele co. Padajóm, że na polu jeszcze lepsze urośnie jak w łogródku. My na polu tysz mieli tela tam wszystkygo. Kapusta i kar- tofle, a wszystko nierółz blank ze- żarte. To te dziki bóły. My tam take lampki na nafta dali, co jy sie papa z roboty prziniós. To nóm jy potyn tacy porwali, a jeszcze sie w szkole tym chwólili. Rółz my tysz jeszcze na wieczór tam kartofle kopali, co na rano. Paczimy, a tu te dziki, to my ale uciekali.

A te pieróny to nie kopaly z krzoł- ków jyno z tyj kupki sie wzióny. Rółz to my dzwónkym zadzwónjyli i dopjy- ro potyn uciykły. Ale bóło wesoło. Do łogródka te dziki nie włazióły, bo to poty bóły, ludzie nawet i pola grodziy- li i wachowali. Takół Marzata sam ze wsi to kedyś pantofel z nogi ścióngła i w ajmer poczaskała i dopjyro uciy- kły te gidy. Ona sie kedyś we Wielkich na odpusćie kupioła korkowiec. Jak jyj na tym polu te lelynie hałzowały, a dziki chrumały, to óna jechała na kole od bany aż do rzyki. Polra razy poszczylała i nic jyj nie zróły. Zajónce sie tam tysz byle kedy poczynstowa- ły. To co, taki patyk nóm papa zrobiół, blaszki z gutalinóm my prziwiónzali, co to czaskało i óny uciykły, bo nic by z tyj kapusty nie bóło.

Ludzie jeszcze strachy stawiali. Dwa patyki i to byle jako ubjyrali. Za- jónc się wystraszoł na dwa abo czy



dni, sornik wcale i tyła. Jeszcze take wiatraki robjyli co to odstrasza- ły, ogyń skóldali, co by się lelynie i dziki bóły. Abo latarnie, take te, co sóm do woza tysz wjyszali. Niefto- rzi to tam na polu takół buda mieli, to tam chop broł psa i w nocy wa- chowoł. Niekaj to psy bóły uwiązane na polu cały czas. Jak na jesiń bóły wykopki, to na wieczór furmanki za- przynżóne w krowy zjyżdżały sie do dóm. Kónie to mieli jyno wjynksze gospodołrze. Krowami to sie nawet

łorało na polu. Dołwnjy to na polu sadziyli dużo ćwikle. Jyno to bóło bardzo pracołónne, bo to my ha- kali i plewjyli. Tera to sie sieje majs, bo z tym roboty ngy ma. Opryska- jóm to na ziele i już.

Jak joł to tak wszystko widza, to my dzisiej u nols ganz podobnie wszystko robjymy, jak pjyrwyj. Nie idymy za modóm. Bo swoje to swoje, a bez roboty niy ma nic. Keby to tak tysz inksi ludzie myśleli, toby i zdrow- si byli i można szczynśliwsi. Kto wjy?

SPONSORZY KATEGORII:





Nazywam się Alissa Yun i pochodzę z Kazachstanu, gdzie tradycja i smak zawsze szły w parze. Dziś chcę podzielić się z Wami przepisem na danie, które nie tylko rozgrzewa ciało, ale także serce. To nie tylko smak mięsa i domowego makaronu, ale także wspomnienie wspólnego stołu, rozmów i śmiechu. Mam nadzieję, że spróbujecie przygotować beszarmak w swojej kuchni i odkryjecie w nim to, co dla mnie najcenniejsze – smak domu.

Beszarmak

to narodowe danie Kazachstanu, którego nazwa oznacza dosłownie „pięć palców”, bo tradycyjnie je się je rękami. Beszarmak tradycyjnie podawany jest podczas ważnych uroczystości rodzinnych i świąt. To danie symbolizuje wspólnotę, gościnność i szacunek wobec starszych.

Składniki:

- 1 kg mięsa – najlepiej mieszanka: baranina, wołowina, ewentualnie konina (kazy – tradycyjna kielbasa z konia),
- 1 cebula,
- 2–3 liście laurowe,
- 5–6 ziarenek czarnego pieprzu,
- sól do smaku,
- 2 szklanki mąki pszennej,
- 1 jajko,
- ½ szklanki wody.

Do podania:

- 2–3 cebule pokrojone w piórka,
 - wywar z mięsa,
 - świeże kolendra lub natka pietruszki (opcjonalnie).
- * w niektórych regionach dodaje się również ziemniaki albo marchewkę.

Sposób przygotowania:

Mięso

- Mięso umyj, włóż do garnka, zalej wodą i zagotuj.
- Zbierz szumowinę, dodaj liście laurowe, cebulę, pieprz i sól.
- Gotuj na małym ogniu 2–3 godziny, aż mięso zacznie się rozpadać.

- Wyjmij mięso i pokrój lub porwij na kawałki. Zostaw bulion.

Makaron

- Wymieszaj mąkę z jajkiem, solą i wodą. Wyrabiaj ciasto, aż stanie się elastyczne.
- Rozwałkuj ciasto cienko na stolnicy i pokrój na kwadraty lub romby (długość boku 5–7 cm).
- Gotuj makaron w bulionie mięsnym aż będzie miękki (można też w wodzie, ale tradycyjnie gotuje się w wywarze).

Cebula

- Pokrój cebulę w piórka i zalej niewielką ilością gorącego bulionu. Możesz lekko podgotować lub tylko sparzyć – zależnie od preferencji.

Podanie:

- Na dużym półmisku utóż warstwę makaronu.
- Na wierzchu rozłóż mięso i cebulę.
- Polej całość gorącym bulionem.
- Możesz udekorować potrawę świeżymi ziołami.



Fot.: Doszhanova Nazgul
Grafika: Alissa Yun

PIĘĆ TYSIĘCY KILOMETRÓW OD DOMU – ALISSA YUN O ŻYCIU W POLSCE

FELIETON

Alissa Yun z Kazachstanu już od 2019 roku mieszka i studiuje w Polsce. Dziś publikujemy felieton, w którym dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat życia w tak odległym – geograficznie i kulturowo – kraju.

Nazywam się Alissa, mam 23 lata i jestem z Kazachstanu. Przyjechałam do Polski sześć lat temu na studia i, szczerze mówiąc, była to dla mnie bardzo poważna, choć i dość spontaniczna decyzja. Miałam wtedy tylko 17 lat i wyjechałam z rodzinnego miasta (Shymkent) całkiem sama, bez rodziny, bez przyjaciół. Dodatkowo prawie nic tak naprawdę wtedy nie wiedziałam o kraju, do którego chciałam się przeprowadzić. Znałam tylko język na poziomie podstawowym. Byłam pewna jednej rzeczy – że nieważne, jak i gdzie, ale chcę zacząć swoje nowe, samodzielne życie, pełne doświadczeń, znajomości i przygód.

Jak już pisałam wyżej, przyjechałam do Polski, a konkretnie do Opola, sześć lat temu – w 2019 roku. Chciałam studiować na kierunku fizjoterapia. Skąd taka decyzja? Na tamten moment podobała mi się myśl studiowania na kierunku medycznym albo ściśle związanym z medycyną, więc moim zdaniem był to wtedy dobry wybór. Nie ukrywam – na początku pierwszego semestru było mi bardzo trudno uczyć się w innym języku. Nie rozumiałam treści większości wykładów, jednak po



pewnym czasie intensywnie nauki polskiego zaczęłam rozumieć coraz więcej i udało mi się skończyć pierwszy oraz wszystkie następne semestry bez warunków. Było to dla mnie wtedy wielkim osiągnięciem.

Skończyłam studia magisterskie, ale w pewnym momencie stwierdziłam, że jednak nie jest to moja droga, że nie mam aż takiej chęci do pracy w tym zawodzie. Postanowiłam całkowicie zmienić kierunek. Studiuję teraz design i komunikację społecz-

ną, odbywam swoje pierwsze praktyki w tej dziedzinie i aktualnie bardzo mi się podoba to, czym się zajmuję i czego się nauczyłam na ten moment.

Przyjazd do Polski – to zupełnie inne otoczenie, codzienność, kultura. Oczywiście było kilka rzeczy, które wydawały mi się nietypowe dla kraju, w którym się urodziłam. Moim pierwszym wielkim zdziwieniem było to, że na uczelnianych korytarzach wszyscy siedzą na ziemi i jest to normalne dla studentów. Jednak szybko się do tego

przyzwyczaiłam, teraz jest to już dla mnie w porządku.

Ale to, do czego długo nie mogłam się dostosować, to mówienie do osób starszych na „pan / pani”, dlatego że w Kazachstanie zwracamy się do nich na „wy”.

Zdziwiło mnie też mówienie w miejscach publicznych „dzień dobry”, „dziękuję” i „do widzenia”. Przyjemnie mnie to zaskoczyło, chociaż na początku stanowiło to dla mnie (wtedy jeszcze osoby bardzo nieśmiałe) poważne wyzwanie. Ludzie w Kazachstanie też są kulturalni i uczciwi, ale nie używają zbyt często takich zwrotów w stosunku do osób obcych.

Jeszcze jednym nieoczekiwanym przeze mnie zwyczajem była możliwość ustalenia kilku terminów poprawkowych na uczelni. W Kazachstanie jest trochę inaczej – jeżeli nie zdajesz przedmiotu, to możesz poprawić ocenę tylko raz. I nie ma możliwości wzięcia warunków na następny rok akademicki.

Moim zdaniem istnieje bardzo dużo różnic kulturowych – w Kazachstanie bardzo dbamy o tradycje narodowe, swoje zwyczaje, ludzie są bardziej konserwatywni i trochę mniej otwarci. Teraz to ulega zmianie, nasza młodzież dąży do większej swobody w wyrażaniu siebie, swoich poglądów, ma naprawdę rozwojowe pomysły, jak jeszcze bardziej ulepszyć nasz kraj. Uważam, że takie zmiany są bardziej pozytywne niż negatywne.

I na koniec taka ciekawostka dotycząca dań narodowych w Kazachstanie – Polacy bardzo się dziwią, kiedy się dowiadują, że popularnym składnikiem w moim kraju jest konina.

Młodzi wędkarze z Opolszczyzny walczyli o udział w mistrzostwach Polski



W eliminacjach wzięło udział 14 drużyn dwuosobowych.

Fot. Klaudia Gacka

SPORT

Od 6 do 8 czerwca na zbiorniku Środlesie 2 trwały eliminacje do Mistrzostw Polski Juniorów w Wędkarstwie Karpowym, które odbędą się w dniach 25–30 sierpnia w Wygoninie. W eliminacjach wzięły udział zespoły z całego województwa opolskiego.

KLAUDIA GACKA

– To pierwsze tego typu wydarzenie w Polsce, pierwsze eliminacje do wielkiej imprezy, która będzie miała miejsce w sierpniu tego roku w miejscowości Wygonin. Zorganizowane zostało przez Koło Opole Elektrownia, dokładnie przez Sekcję Okoniówka, czyli młodych chłopaków, którzy chcą coś zrobić dla lokalnej, i nie tylko, społeczności – mówi Grzegorz Ściagała, organizator wydarzenia.

Do eliminacji zgłosiło się 14 dwuosobowych drużyn. W wydarzeniu brali udział także opiekunowie, ponieważ część uczestników była niepełnoletnia.

– Regulamin przewiduje start młodzieży od dwunaste-

go do dwudziestego pierwszego roku życia. Taki też jest regulamin głównych zawodów, organizowanych przez firmę BookingFish – tłumaczył Grzegorz Ściagała.

Jak wyglądały eliminacje? W piątek, po poczęstunku i wylosowaniu numerów stanowisk, zawodnicy udali się w wyznaczone miejsca, by rozpocząć przygotowania. Łowić zaczęli około 14:30, a zakończyli w niedzielę o 13:00. Zadaniem każdej drużyny było złowienie trzech karpów. Zwyciężył zespół, który uzyskał największą łączną wagę złowionych ryb.

Udział w mistrzostwach Polski stanowi świetną okazję do rozwinięcia swoich umiejętności i zaprezentowania się na scenie ogólnokrajowej. Nie każdy jednak może sobie na to pozwolić.

– Jest to impreza biletowana, taki bilet kosztuje prawie dwa tysiące złotych. Udało nam się pozyskać te pieniądze dzięki pracy społecznej, by jedna z drużyn z naszego województwa zasiadła grono startujących. Mamy nadzieję, że będzie to spełnienie wędkarskiego marzenia – informował Grzegorz Ściagała.



Milena Kołodziej i Mateusz Handziewicz będą reprezentować gminę Dobrzeń Wielki w Wygoninie.

Fot. Igor Kocik

Pierwsze miejsce zdobyli reprezentanci dobrzeńskiej Sekcji Okoniówka – Mateusz Handziewicz oraz Milena Kołodziej. Łączna waga złowionych przez nich ryb wynosiła ponad 43 kilogramy. Tuż za nimi na podium uplasowali się Jakub Szczeciński oraz Patryk Kurdek z Koła PZW Opole Elektrownia, którzy osiągnęli wynik niespełna 41 kilogramów. Trzecie miejsce zajęli Bartosz Ścisłowski oraz Artur Bułka z Koła

PZW Niemodlin, dla których decydujące były ostatnie dwie godziny eliminacji. Gratulujemy!

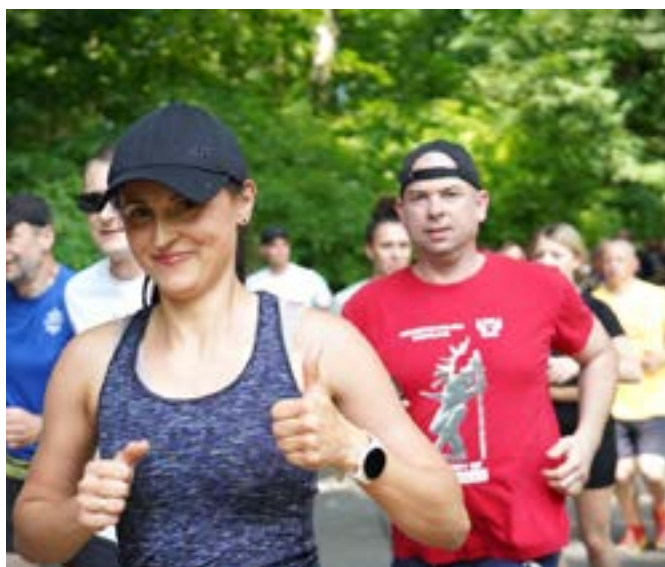
Organizatorzy przygotowali mnóstwo nagród, więc każdy mógł poczuć się wyróżniony.

– Jest do wygrania dużo nagród poza zawodami wędkarskimi, na przykład wyjazdy na specjalne łowiska, odzież wędkarska. Każdy coś wyniesie z tej imprezy – zapewniał Grzegorz Ściagała.

Opolscy policjanci w akcji „Wiosna na sportowo”



Uczestnicy zmagali się m.in. w biegu na 700 metrów czy przeciąganiu liny.



Zdjęcia: KWP Opolo

SPORT

Wspólny bieg, zdrowa rywalizacja i przede wszystkim wsparcie rodzin poległych policjantów. Tak można podsumować wyjątkowe wydarzenie, które odbyło się na wyspie Bolko w Opolu w ramach ogólnopolskiej akcji „Wiosna na sportowo”.

KWP OPOLE

Winicjatywie udział wzięło kierownictwo Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu, kadra kierownicza, policjanci i pracownicy cywilni z całego garnizonu opolskiego.

4 czerwca na opolskiej wyspie Bolko odbyło się wydarzenie, które połączyło sport, integrację i pamięć. W charytatywnych zmaganiach na świeżym powietrzu w ramach akcji „Wiosna na sportowo” wśród uczestników nie zabrakło komendanta wojewódzkiego Policji w Opolu insp. Magdaleny Nguyen-Fu-

dali wraz z zastępcami – insp. Krzysztofem Buchałą oraz insp. Remigiuszem Sawickim. W sportowej rywalizacji wzięli udział również komendanci powiatowi, policjanci i pracownicy cywilni z całego garnizonu opolskiego.

Wydarzenie rozpoczęło się od symbolicznego przypomnienia misji fundacji i idei, jaka przyświeca całej akcji. Następnie uczestnicy wzięli udział w serii sportowych

zmagani, m.in. w pompkach żołnierskich, biegu na dystansie 700 metrów, rzucie piłką lekarską i przeciąganiu liny. Rywalizacji towarzyszyła dobra atmosfera, integracja i świadomość wspólnego celu.

To wydarzenie po raz kolejny pokazało, że policjanci – oprócz pełnienia trudnej i wymagającej służby – potrafią także jednoczyć się dla wyższej idei. Bo pamięć o tych,

którzy zginęli na służbie, pozostaje żywa.

Charytatywna akcja „Wiosna na sportowo” organizowana jest przez Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach oraz Wydział Prezydyjny Gabinetu Komendy Głównej Policji. Jej celem jest nie tylko promowanie aktywności fizycznej, ale przede wszystkim wsparcie rodzin, które straciły swoich bliskich na służbie.



Celem akcji było wsparcie rodzin, które straciły bliskich na służbie.

DZIESIĄTY RAZ POBIEGLI OD JEZIORA DO JEZIORA W DOBRZENIU WIELKIM



W Od Jeziora do Jeziora wystartowali dzieci, młodzież i dorośli.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

SPORT

Ponad 400 osób wystartowało w biegu Od Jeziora do Jeziora, który już dziesiąty raz odbył się pomiędzy kąpieliskiem Balaton a stawem Okoniówka w Dobrzenu Wielkim. 17 maja wystartowały tam dzieci, młodzież i dorośli.

TOMASZ CHABIOR

Biegi odbywały się już od godz. 9.00, kiedy to startowały dzieci i młodzież. Osoby z roczników 2019 i 2020 oraz młodszymi rywalizowały na dystansie 300 m, z roczników 2018 i 2017 – 400 m, z roczników 2016 i 2015 – 500 m, a z roczników 2014 i 2013 – na 600 m.

Pozostałe osoby, głównie dorośli i starsza młodzież, zmierzyły się w biegach open na 5 i 10 km oraz marszu nordic walking na 5 km. Bieg na 5 km wygrali Bruno Doszak (M) i Marta Gajek (K), a na 10 km Krzysztof Domerecki

(M) i Alicja Sidor (K). Natomiast marsz z kijkami najszybciej zakończyli Marian Kandora (M) i Aneta Dmowska (K).

Oprócz startów na standardowych dystansach odbył się też bieg wspak, którego uczestnicy założyli ubrania na odwrót lub nie na te części ciała, co trzeba. Ponadto młodzież ze szkół podstawowych gminy Dobrzeń Wielki rywalizowała w sztafecie na 10 km, w której pałeczkę przekazywała sobie co 100 m.

Biegacze, którzy przyjechali do Dobrzenu Wielkiego, otrzymali pakiety startowe – między innymi z akcesoriami sportowymi. Dostali także pamiątkowe medale, a najlepszych nagrodzono statuetkami i dodatkowymi upominkami. Do tego w programie imprezy znalazło się losowanie nagród, w tym elektrycznej hulajnogi.

– Humory i chęć biegania zwyciężyły z tą paskudną pogodą. Jesteśmy zadowoleni, bo wystartowało dziś 250 dorosłych i 150 dzieci – mówiła Ewa Holeska, prezeska Stowarzyszenia Ludzi Kreatywnych „Talent”.

– Teraz spoglądamy w kierunku grudnia i szykujemy się na zimową edycję. Stworzyliśmy sportową społeczność, która chętnie angażuje się w organizację naszych wydarzeń. Jest też mnóstwo osób, które na te wydarzenia przyjeżdżają. Dlatego: do zobaczenia!

Zimowa edycja Od Jeziora do Jeziora, która odbywa się pod szyldem Biegu po Choinkę, odbędzie się w tym samym miejscu 14 grudnia 2025 roku. Start i meta znajdują się jednak nie na łące pomiędzy Balatonem a Okoniówką, tylko przy tamtejszej plaży.



W kategorii open odbyły się biegi na 5 i 10 km oraz marsz nordic walking na 5 km.



Deszcz nie odstraszył biegaczy. We wszystkich kategoriach wystartowało ponad 400 osób.



Każdy, kto pobił lub pomaszerował w Dobrzenu Wielkim, otrzymał pamiątkowy medal.

ZAPYTAJ

O SAMOCHÓD ZASTĘPCZY
na czas trwania naprawy!



ŁUKASZ KOŁODZIEJ

AUTO SERWIS

BLACHARSTWO • KLIMATYZACJA • MECHANIKA
• SZKODY GRADOWE • WYMIANA OPON • AUTO SZYBY



Współpracujemy z:

ERGO
HESTIA



Allianz 



77 4696 371
603 192 195

DOBRZEŃ WIELKI, ul. Sokołów 3